

PRZEDPŁATA

miesięcznie:

w Radomiu 2 koreny
za odn. do domu 25 h.
z przes. poczt. 2.50 h.
Egzem. pojed. 10 hal.

OGŁOSZENIA

za wiersz petytowy
lub jego miejsce:

I-sza strona 1 kor.
Nekrologi 40 hal.
Reklamy 60 hal.
IV-ta strona 20 h.

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.

ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Komunikat austriacki.

Wiedeń. Urzędowo 12 b. m. Na froncie wschodnim: Front rumuński: Położenie niezmiennione.

Front arcyks. Karola: W Karpatach trwają walki, Wszystkie ataki, jakie nieprzyjaciół podejmował na nasze pozycje na północ od doliny Złotej Bystrzycy i górnego Czeremoszu pozostały bez skutku. W Galicji wschodniej nie było żadnych wydarzeń.

Front ks. Leopolda bawarskiego: Nad dolnym Stochodem nieprzyjaciół usiłował przełamać nasz front w gęstych masach. Odparty został ogniem, z najcięższymi stratami. Na innych częściach frontu zmienny ogień armatni.

Na froncie włoskim: Na froncie między dolinami Adygi i Astachu ponowili Włosi swe ataki na Monte Spil—Monte Majo. Zostali wszędzie odparci wśród dotkliwych strat.—Na Pobrzeżu wzmożła się działalność artyleryjska na płasko-wzgórzu Karst.

Komunikaty niemieckie.

Berlin. Urzędowo 11 b. m. Na froncie rosyjskim: Front ks. Leopolda bawarskiego: Po obu stronach Starego Czerwiszcza Rosjanie, atakujący znów znacznymi siłami, tak samo, jak i dnia poprzedniego, byli krwawo odparci.

Front arcyks. Karola: Walki pomiędzy Złotą Lipą a Dniestrem w dniach 7 i 8 września przedstawiają się jako usiłowanie Rosjan, mające na celu wykorzystanie zyskanego przez nich w dniu 6-ym września terenu i przedarcie się szybkim natarciem do Bursztynu oraz zajęcie jednocześnie Halicza. Zreżucenie poprowadzona a zarazem wykonana obrona ze strony generała hr. Bothmera udaremniła te projekty. Rosjanie ponieśli niezwykle ciężkie straty. W Karpatach położenie wogóle bez zmiany.

Na froncie francuskim: Po wielkim ataku angielskim w dniu 9-ym września, nastąpiły wczoraj ograniczone, ale silnie poprowadzone natarcia na drodze Pozières-le-Sars, oraz przeciw odcinkowi Ginchy-Combles. Pod Ginchy i na południo-wschód od tej miejscowości dziś zrana wybuchły nowe walki. Pod Longueval i w lasku Leuze (między Ginchy a Combles) w walkach zblizka, o których wczoraj donoszono, pozostały w rękach nieprzyjaciela wysunięte okopy. Na południe od Somme Francuzi wykonali bezowocny atak pod Belloy i pod Vermandovillers. Odzyskaliśmy niektóre domy w Berny, zajęte 8 września przez przeciwnika, i wzięliśmy przytem przeszło 50 jeńców.

Komunikat bułgarski

Jak cofają się Rumuni

Sofja. (B.K.). Komunikat wojenny z dn. 11 b. m. Front rumuński: Nad Dunajem ogień armatni pod Tekija, Wiadimem, Lomem, Orchovo i Sistivo. W Dobrudży trwa nasz pochód. Wczoraj wkroczyły wojska nasze do Silistrji, uroczyste witane przez ludność. Zdobyliśmy tam 10 dział i wiele materiału wojennego. Wojska nieprzyjacielskie cofają się w kierunku północno-wschodnim, ścigane przez naszą kawalerję po obu stronach Dunaju. Odwrót wojsk rumuńsko rosyjsko-serbskich, zwłaszcza jednak rumuńskich, odbywa się wśród niesłychanego zgnania się nad ludnością bułgarską. Na kilka dni przed wypowiedzeniem wojny Rumuni zabrali całe stado bydła bez wydania właścicielom kwitów rekwizycyjnych. Przy odwróceniu ku Tutrakanowi nieprzyjaciół zorganizował komendy do podpalania wsi bułgarskich. Wiele wsi koło Tutrakanu i Silistrji stoi w płomieniach. Ludność męska wielu wsi została zabita lub okaleczona, mieszkańcy innych wsi zostali spędzeni i uprowadzeni za Dunaj.

przyczem używa się ich jako tylnych straży przed Bułgarami.

Front macedoński: W okolicy Moglewy i dolinie Wardaru po obu stronach ogień armatni. Próby oddziałów nieprzyjacielskich przekroczenia Strumy pod wsiami Nevoljen i Karadzakoew wraz u ujścia rzeki zostały w kontrataku udaremnione.

Mackensen na Bałkanie.

Berno. (B.K.) Ostatni komunikat niemiecki donosi z frontu bałkańskiego: wojska niemieckie i bułgarskie, stojące pod naczelnym dowództwem. Mackensena kontynuowały pochód w Dobrudży. W dolinie Wandaru ożywione walki armatnie i zwycięskie potyczki Bułgarów nad Strumą.

Masakrowanie Bułgarów w Dobrudży

Budapeszt. „Az Est” donosi z Sofji: Sprawozdania urzędowe mówią o masakrowaniu ludności bułgarskiej i tureckiej przez uciekające władze rumuńskie. Do gminy bułgarskiej Balbunar przybyło 200 uchodźców bułgarskich i tureckich, bez wyjątku starcy, dzieci i kobiety.

Echa wiecu politycznego w Warszawie.

Wiec polityczny, urządzony w Warszawie poprzedniej niedzieli przez Klub państwowców polskich wywołał liczne i głośnie echa. Jak wiadomo wiec wysłał na ręce prezydenta ministrów węgierskich, hr. Tiszy depeszę z wyrazami współczucia z powodu podstępnego ataku Rumunów na Siedmiogród. Na depeszę tę nadesłał hr. Tisza odpowiedź następującą na ręce organizatorów wiecu:

„Proszę Was, moi Panowie, przyjmując moje głębokie podziękowanie za Wasz telegram z d. września i za gorące wyrażone w nim przez Was uczucia.

„Wszystkie czynniki monarchji austro-węgierskiej, które chroniły pomyślność gospodarczą Galicji polskiej, jej wolność polityczną i rozwój narodu, które los narodu polskiego z gorącą sympatją śledziły, łączą nadzieję odparcia napadu rosyjskiego, zagrażającego naszemu narodowemu istnieniu, z wywołaniem cierpiącej Polski z pod jarzma rosyjskiego.

„Nidzie te uczucia nie są głębsze i mocniejsze, niż wśród narodu węgierskiego, który całą głębią swej miłości ku wolności cierpienia i radości innych, wolność miłujących narodów, rozumie i im współczuje.

„Z Waszemi dążnościami, by uczynić dla narodu polskiego wszystko, co leży w zakresie ludzkiej możliwości, wszystkie kompetentne czynniki Monarchji są zgodne, i czują się szczęśliwym, iż w tej sprawie mogą współdziałać“.

Hr. Tisza jest jednym z najwybitniejszych mężów stanu, nie tylko na Węgrzech, lecz i daleko poza ich granicami, jest politykiem, który słów nie traci na darmo. Wiadomo, że choć społeczeństwo węgierskie żywo interesuje się sprawą polską, (akcja komitatuwa), to rząd węgierski do niedawnego czasu nie zabierał w niej głosu. W czerwcu br. na skutek interpelacji w sejmie węgierskim hr. Tisza złożył znane oświadczenie w sprawie naszej. Obecnie jest to drugi głos kierownika rządu węgierskiego. Serdeczny ton odpowiedzi hr. Tiszy, fakt, że jest to głos nie prywatnego człowieka, lecz szefa rządu jednego z państw centralnych, cieszącego się wielkimi wpływami, odpowiedzi powyższej nadaje znaczenie ważnego aktu politycznego, który przypomina naszą sprawę na forum międzynarodowym.

Powyższą odpowiedź hr. Tiszy od czytano w niedzielę na zebraniu w „Pa-

lais de Glace", gdzie „Klub państwów-
ców polskich“ urządził odczyt, którego
tematem było umotywowanie i uzasad-
nienie uchwał, powyższych na wiecu
poprzednim. Na zebraniu tem świad-
czył p. M. Downarowicz imieniem C.
K. N., iż solidaryzuje się on z rezolu-
cją wiecu w Filharmonji.

Znamiennem jest, że rezolucję tego
wiecu podały urzędowe biura telegrafic-
zne niemieckie i austro-węgierskie.

Jak było do przewidzenia, w społe-
czeństwie polskiem wywołał on podzie-
lone opinie. „W Polsce, jak kto chce“
— to też nie brakło także i protestu.
Ogłosiło go warszawskie „Koło między-
partyjne“, w którego skład wchodzi
stronnictwa: *Narodowo Demokratyczne,
Narodowe, Polityki Realnej, Polska
Partja Postępowa, Zjednoczenie Na-
rodowe, Zjednoczenie Postępowe.* W
komunikacie swym oświadcza wspom-
niane „Koło“, że „organizatorowie wie-
cu nie reprezentują poważnego odłamu
opinji publicznej i że przez jej ogół do
wystąpienia tego rodzaju upoważnieni
nie byli“, następnie, że uchwały wiecu
są „samozwańcem wystąpieniem nieli-
cznych jednostek, wywołujących swoim
postępowaniem głębokie oburzenie w naj-
szerszych (?) waistwach społeczeństwa“.

Nie wchodząc w meritum uchwał
wiecu, to powyższa argumentacja „Koła
międzypartyjnego“ godzi sama w siebie.
Dlaczego bowiem ono ma stanowić po-
ważny odłam opinji, a Klub państwów-
ców nie? Czy nie w tym samym stop-
niu przez „ogół opinji publicznej“ jest
upoważniony do występowania Klub
państwówców, jak i Koło międzypartyj-
ne, które się na Klub oburza? Jest zro-
zumiałem, że Koło międzypartyjne mo-
że się nie godzić na uchwały wiecu
warszawskiego, ale nie może sobie też
uzurpować prawa do zaprzeczenia innym
grupom politycznym możności publicz-
nego występowania. Sprawa ta, jak ty-
le innych, dowodzi, jak konieczną jest
potrzeba wytworzenia ogólnie narodowej
instytucji politycznej, któraby w tego
rodzaju wypadkach, jak powyższy, wystę-
powała na podstawie ogólnie narodowe-
go porozumienia. Jak długo się to nie-
stanie, jedna grupa polityczna może pro-
testować przeciw wystąpieniu drugiej,
lecz nie może jej zaprzeczać prawa wy-
stępowania wogóle.

Na temat wiecu warszawskiego zamie-
ścił obszerny artykuł krakowski „Głos
Narodu“, który zgodnie ze swą taktyką
(bo jego program polityczny nie jest
dotąd znany) nicowania wszystkiego, co
technicznie polityką, nie zostawił, jak to mó-
wią, „suchej nitki“, na organizatorach
wiecu, którzy po przeczytaniu artykułu,
prawie że nie istnieją. Odnosnie do
depeszy do hr. Tiszy zauważa triumfal-
nie wspomniane pismo, że „o odpowie-
dzi nic jeszcze nie słyhać, chociaż ty-
dzień upłynął“. A jednak jest!

Dostały się przy tej sposobności ciągi
pismom galijskim, które, nie czekając na
wskazówki „Głosu Narodu“, „informa-
cje półurzędową niemiecką(!) wyposaży-
ły w tłusty druk i uznały za właściwe
nadać jej tytuły w rodzaju: „Warszawa
mówi“, „Głos Warszawy“ i tp.“ Nie
przeszkadza to organowi krakowskiemu
powoływać się na opinię organu ane-
ksjonistów niemieckich, „Kreuztg“, jako
miarodajną dla oceny uchwał wiecu.
Nie jest też wykluczone, że powyższy

artykuł będzie znowu z aplauzem prze-
drukowany przez „Nowoje Wremia“,
jak swego czasu opinja „Głosu Narodu“
o warszawskiej Radzie miejskiej.

Zbiorowa psychoza.

Pod powyższym tytułem zamieszcza
prof. J. Baudouin de Courtenay, znany
uczony polski w Petersburgu następu-
jące uwagi w petersburskim „Kurjerze
Nowym“ z 12 sierpnia:

Kiedy podczas debaty w towarzystwie
prawników nad „samowystarczalnością
Królestwa Polskiego“ wyszło na jaw,
że bardzo wielu Polaków pragnie nie-
zależności politycznej i niepodległości
Polski, niektórzy poważni uczeni na-
zwali to „zbirową psychozą“.

Ci poważni godzą się na wszystkie
inne psychozy zbiorowe; razi ich tylko
„zbirowa psychoza“ Polaków. Nie
mają oni nic przeciwko zbiorowej psy-
chozie wzajemnego tępienia się i niszc-
zenia wielowiekowych nabytków kul-
tury. Nie mają nic przeciwko psycho-
zie zamobójstwa w całej Europie. Nie
mają nic przeciwko psychozie, która
opętała dawniejszych wolnomyślicieli,
opozycjonistów, radykałów i innych tym
podobnych i każe im głosić na wsze
strony konieczność kontynuowania rze-
zi do nieskończoności.

A jednak ich nikt nie oskarża o
„zbirową psychozę“ (luka cenzuralna).

CHLEB

Przed paru dniami poruszaliśmy
kwestję jakości chleba, pytając, dla-
czego chleb w Radomiu jest zły, czę-
sto nawet bardzo zły, gdy tymczasem
w innych miastach terenu okupacyjne-
go—ze świeżemi zbiorami chleb się
znacznie polepszył. Zwracaliśmy wów-
czas uwagę, że piekarnie radomskie
pozostają bez kontroli, która jednak
istnieć winna.

Jest rzeczą zrozumiałą, że poruszona
przez nas sprawa chleba wywołała
powszechne zainteresowanie, tembar-
dziej, że w ostatnich dniach daje się
odczuwać brak chleba. W sprawie tej
otrzymaliśmy szereg informacji.

I tak, otrzymaliśmy garść informacji
w sprawie jakości i ilości chleba w
naszym mieście ze źródeł zaintereso-
wanych t. j. od piekarzy radomskich.
Mąka dostarczana piekarzom radom-
skim do wypieku przez komięję apro-
wizacyjną jest przedewszystkiem za
każdym razem innego gatunku—raz
posiada większą, drugi raz mniejszą
ilość domieszek, z tego powodu chleb
raz jest gorszy, raz lepszy. Najczęściej
mąka posiada zbyt dużą ilość domie-
szanych otrąb, to też wyrobione ciasto
po uformowaniu bochenków rozsypuje
się. Dosypywanie przymieszek do mą-
ki nie odbywa się w piekarniach, gdyż
te ostatnie otrzymują mąkę już odpo-
wiednio przygotowaną i zmieszaną.
Zdaniem więc piekarzy przyczyna nie-
dobrego gatunku chleba leży poza
nimi.

Słusznie zwraca naszą uwagę w li-
ście do redakcji datowanym 11 b. m.
jeden z poważniejszych rzemieślników
radomskich na inną stronę kwestji

chlebowej—mianowicie na brak chleba.
Oto co nam pisze:

„Dziś, jak zwykle, z obowiązku gło-
wy domu, zaopatrzony w karty chlebo-
we, wyszedłem o godz. 5-ej rano, by
zdobyć chleba dla mojej rodziny. Ku-
pić wyznaczoną przez władze ilość
chleba nie jest tak łatwo. Trzeba
wstać bardzo rano, trzeba być silnym,
by nie być poturbowanym, cierpliwym
i posiadającym wiele czasu, by docze-
kać się swej kolei. Dziś nie udało mi
się, niestety, wyprawa; biegłem od
piekarni do piekarni, wszędzie spoty-
kałem tłumy ludzi, proszących i klną-
cych na przemian, chleba jednak nig-
dzie nie znalazłem, a obszedłem pra-
wie wszystkie piekarnie.“

W domu dzieci i żona czeka na je-
den z główniejszych naszych pokar-
mów, którego im przynieść nie mo-
głem. Dzieci spóźniły się do szkoły i
poszły w końcu głodne z płaczem i nar-
zekaniem. Pracując w warsztacie bez
śniadania, głodny i zmęczony biegani-
ną, ciągle myślałem: gdzie szukać
chleba?..“

Staje więc przed nami już pytanie
ważniejsze i zastraszające: gdzie szu-
kać chleba? gdyż go niema w naszych
piekarniach już teraz w pierwszym
miesiącu po zbiorach. Jakoś chleba
zchodzi już na plan drugi, chodzi o to,
by mieć chleb. Narzuca się pytanie,
dlaczego brak chleba?

Plony tegoroczne są niezłe, kontyn-
gent dla wyżywienia miast wyznaczony
przez władze okupacyjne wystarczają-
cy; zboże więc w kraju jest, jest też
do rozporządzenia potrzebna ilość zbo-
ża dla miast—a chleba niema. Dla-
czego? Widocznie instancje, zaopatr-
ujące piekarzy w mąkę nie działają
dość sprawnie, są niezdolne do wyko-
nywania podjętych funkcji, albo też
przyczyna niedostatecznego zaopatrze-
nia miasta w mąkę leży poza Komisją
aprowizacyjną i nie może być usunięta.
Stawiamy jedynie możliwe przypuszcze-
nia, albowiem wobec tego, że działal-
ność Komisji aprowizacyjnej otoczona
jest dotąd tajemnicą, nie można jej
działalności rzeczowo krytykować. Czy
jedno czy drugie przypuszczenie jest
prawdziwe, Komisja aprowizacyjna win-
na wysnuć odpowiednie konsekwencje
z istniejącego stanu rzeczy, aby nie
ściągać na siebie zarzutów.

Kwestja chleba, jest sprawą niecier-
piącą zwłoki i pierwszorzędnego zna-
czenia, gdyż chodzi tu o sfery naju-
boższe—dla których brak chleba jest
równoznaczny z głodem. Dlatego kwes-
tja odpowiedniego zaprowadzania mia-
sta w mąkę musi być przedmiotem roz-
wiązania, a obecnie nie istnieją objek-
tywne trudności w rozwiązaniu tej
sprawy. Jeżeli w odległych od Rado-
mia o niecałe 10 mil Kielcach lub 16
mil Lublinie chleb jest i to jest do-
bry, musi być i w Radomiu. Jeżeli
go niema, wina leży tylko i jedynie w
organizacji dostarczania mąki i tam
należy co rychlej przeprowadzić zmia-
ny odpowiednie. (mi).

Słownicy wobec sprawy polskiej.

Zarówno polityczna strona kwestji,
jak i militarna jej platforma ze wzglę-
du na charakter, cele i dążenia Legjo-

Z M I A S T A.

nów polskich, stanowią stały przedmiot roztrząsań uświadomionej prasy słoweńskiej. Największe zainteresowanie pod tym względem okazał najpoważniejszy dzisiaj i jeden z najstarszych dzienników słoweńskich „Slovenec“, który świeżo wprowadził osobną rubrykę, poświęconą naszym sprawom p. t. „Poljske vesti“. Jest to organ potężnego w Słowenji stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, o tendencjach wybitnie klerykalnych wprawdzie, ale o programie nawskroś narodowym, opierającym przyszłość Słowenców o związek państwowy z Austrią.

Ilość mniejszych i większych artykułów, poświęconych Polsce, w ciągu 7-u miesięcy b. r. dochodzi do pokaźnej cyfry 120 artykułów, feljetonów, korespondencji i notek o charakterze informacyjno-sprawozdawczym.

Obietnice rosyjskie wobec Polaków traktuje „Slovenec“ z pełnym świadomością niedowierzaniem. Legionom polskim poświęcił organ słoweński jeszcze w ubiegłym roku obszerny referat p. t. „Akcja poljskich legij w Poljskem Kraljestvu“ (nr. 51 i in.), oraz szereg pomniejszych.

Obecnie zaś niejednokrotnie przynosi sprawozdania z ich działalności, podnosząc ich męstwo i poświęcenie, powołując się na pochwały niemieckich i austriackich wodzów, podkreślając ideowy podkład całej ich akcji w imię niepodległości przyszłego Królestwa.

Jeńcy Polacy w obozach niemieckich.

Rząd niemiecki przedsięwziął teraz rozległą akcję w kierunku opieki nad tysiącami zastępami jeńców polskich, którzy przebywają w obozach koncentracyjnych, rozmieszczonych po całym terytorjum Rzeszy niemieckiej. W tej sprawie odbywały się już od dłuższego czasu pertraktacje, prowadzone przez polityków warszawskich z rządem niemieckim

Udała się przed kilku dniami delegacja obywateli warszawskich do kanclerza Rzeszy Bethmana-Hollwega. W skład deputacji wchodził pp.: mecenas Dzierwulski, inż. Czajkowski oraz poseł Łempicki.

Deputacja przedstawiła kanclerzowi potrzebę i konieczność odrębnego traktowania jeńców narodowości polskiej, których należy jak najrychlej odosobnić w osobnym obozie i złagodzić im smutną dolę niewoli. Kanclerz Rzeszy niemieckiej przychylił się do słusznych postulatów i obiecał w krótkim czasie postarać się o potrzebne zarządzenia.

Jak słychnąć, zarządzenia te wejdą w najbliższym czasie w życie. Jeńcy Polacy umieszczeni zostaną w jednym obozie, który będzie odpowiednio urządzony i zaopatrzone w biblioteki, czytelnie oraz urządzenia higieniczne i sanitarne. Według list urzędowych zgłosiło przynależność do narodowości polskiej 26.000 jeńców, wziętych do niewoli od początku kampanji.

Kalendarzyk. *Dziś*: środa 13 wrzesień, Eugenji P.; śl.: Chronisława.

Wschód słońca godz. 6 m. 12, zachód godz. 6 m. 59 czas letni.

Wspominki historyczne. 1820. Car Aleksander I zagaja Sejm w Warszawie.

— **Ze stowarzyszeń kobiecych.** We czwartek 14 bm. o g. 8 wiecz. w lokalu Komit. Obyw. m. Radomia (Lubelska 19) odbędą się ogólne roczne zebrania Stowarzyszenia kobiet pracujących i Towarzystwa Ochrony Kobiet.

— **Pod adresem poczty.** W ślad za ogłoszeniem przez Zarząd poczt, iż dozwolonym jest wysyłanie z okupacji listów do Szwecji powstała dla mieszkańców Radomia możność komunikowania się z wychodźcami polskimi, przebywającymi w Rosji za pośrednictwem Komitetu Polskiego w Stockholmie. Ale do listów wysyłanych przez tę instytucję trzeba dołączać kupony międzynarodowe na kosztą przesyłki do Rosji. Tymczasem w Radomiu dotychczas kuponów tych poczta nie sprzedaje. Wobec tego w imieniu ogromnej ilości zainteresowanych w tej sprawie osób zwracamy się do zarządu radomskiego urzędu poczty etapowej o rozpoczęcie rozprzedarzy rzeczonych kuponów.

— **Nieporządki miejskie.** Radomianie uskarżają się, że przed niedokończonym gmachem b. oddziału rosyjskiego banku państwa na ulicy Lubelskiej stale panują nieporządki, mianowicie bruk uliczny nie jest od szeregu dni zamiatany. Oryginalna rzecz: w oficynach tego gmachu od ul. Górki-Lubelskiej mieści się szpital—zaś naprzeciwko gmachu weranda cukierni — dwie przyczyny, zdawałoby się wymagające szczególniejszego utrzymania czystości ulicy. W tem miejscu tymczasem, gdy silniej zadmie jesienny wiaterek na werendzie cukiernianej pije się kawę nie tylko ze skromną porcją cukru ale z kurzem ulicznym. Po raz już drugi zwracamy na fakt ten uwagę, mocno zdziwieni cierpliwością przedstawicieli rozmatanych władz, któreby mogły zapobiedz temu arcy niehygienicznemu stanowi ulicy. Istnieje z dawnych czasów porządek, że stróż domu uprząta ulicę przed domem. Nie wiemy, czy w gmachu rządowym, jakim jest Bank państwa, jest obecnie stróż. Prawdopodobnie brak stróża jest przyczyną nieporządku w tem miejscu ulicy. Toczy się nawet podobno spór, kto ma ulicę porządkować, a tymczasem gromadzą się śmiecie i brud. Czy nie możnaby w drodze kompromisu rozwiązać nie tyle trudny ile nieprzyjemny problemat, a to w interesie higieny, na której obu stronom winno zależeć?

— **Wielojęzyczny sklep.** Jest na ulicy Lubelskiej sklep krawiecki żydowski, który zewnętrznością swoją chce nadać naszemu biednemu Radomiowi cechę wielkiego międzynarodowego miasta, czy też zatrzeć polski charakter jego. Szyld tego sklepu jest wypisany w dwóch językach polskim i niemieckim, zaś zaraz naprzeciwko wejścia rozwieszono wielkimi rosyjskimi literami napisy „Diplom“. Czyż ta zakrawająca już na śmieszność trójjęzyczność nie mogłaby być zamieniona na najwłaściwszą dla nas jednojęzyczność?

— **Ograniczenie handlu ulicznego.**

Zapewne handel nliczny został ograniczony przez władze miejskie i to nie tylko ze względów zdobycia dochodów dla miasta, ile ze względów higieny. Piszemy „zapewne“, gdyż dotychczas nic w tej sprawie przez władze magistrackie nie było ogłaszane, zauważyliśmy natomiast, że milicjanci spędzają przekupniów roztaśowujących się zwykle na ulicach wokoło parku Kościuszki, żądając od nich „kartki z magistratu“. Przy tej operacji zdarzają się epizody często komiczne. Przekupka, nie posiadająca „kartki z magistratu“, zobaczywszy zbliżającego się milicjanta, pozostawia zwykle swe kosze na łasce zebranego tłumu i przeczornie zmynka za milicjant ma przemowę o konieczności posiadania „kartki“ do... koszyków. Zebrany tłum bierze w obronę przekupkę, wytaczając argument biedy, zaś milicjant dzięki czułości serca no i ocenie ciężaru koszów, nie odnosi ich do magistratu, a machnąwszy ręką idzie dalej upatrując mniej przeczornej ofiary, która nie zdąży umknąć i odniesie swe kosze na Rynek. A całej tej komedji zaradziłoby ogłoszenie warunków handlu na ulicach.

— **Występy Lubicz Sarnowskiej.** Wielkie zainteresowanie wśród tutejszych bywalców teatralnych wzbudziła zapowiedź występów uroczej artystki teatru Rozmaitości Stanisławy Lubicz Sarnowskiej bo też nie często trafia się sposobność Radomiowi podejmowania u siebie artystki tej miary. Uśmiech słoneczny, jak i rozsiewa wokoło potężny czar jej talentu zdobył sobie oddawna szeroki zastęp wielbicieli jakim nie każda dziś artystka poszczycić się może.

Pierwszy występ Sarnowskiej odbędzie się 23 Września w lekkiej komedji P. Vebera p. t. „Bęben“.

Popyt na bilety znaczny.

— **Wykaz chorób zakaźnych według Wydziału zdrowia publicznego za dz. 8, 9, 10, 11 i 12-IX: Tyfus brzuszny:** Szpitalna 4, Wałowa 29, Skaryszewska 26,—Lubelska 64, Giserska 6, Miła 7,—9 przyp. **Szkarlatyna:** Szpitalna 7, Podwałna 3, Podjazdowa 9, Żytunia 5, Grodzka 4,—5 przyp. **Ospa:** Kozienicka 4—1 przyp.

— **Epidemja w Radomiu.** Wydział zdrowia publicznego podaje następujące dane zasłabnięć na choroby epidemiczne za czas od 3 do 9 b. m.

	Tyfus plamisty	Tyfus brzuszny	Ospa	Dyfteryt	Szkarlatyna	Dyzenterja
Zachorowało od 3 do 9 b. m.	1	16	2	3	6	3
Pozostało chorych z poprzedniego tygodnia	4	14	2	1	4	2
Umarło w ciągu tygodnia	1	3	1	—	3	—
Wyzdrowiało w ciągu tygodnia	3	12	1	2	4	5
Pozostaje chorych na 10 b. m.	1	15	2	1	3	5

— **Zmarli w par. Radom.** od 7 do 12-IX: Marjanna Papucia l. 43, Andrzej Pająk l. 23, Juljan Szkopiński l. 65, Stefan Galbarezky l r., Marjanna Mateus 1½ r., Jadwiga Zawadzka 1½ r., Jan Poneta l. 7, Tadeusz Baćmaga l. 2, Józef Wojciechowski l. 34, Antoni Okrój l r. Marjanna Karaś ½ r. Julja Mirowska l.

Pamiętajcie o szkole polskiej.

dział optyczny pod kierunkiem wyspecjalizowanego optyka.

60, Marjanna Pietrasik 1. 79, Jan Felciak 1. 17, Jan Latała 1. 49, Walerja Kazimierzczak 1. 21, Zofja Idziakowska 1. 72.

TELEGRAMY

Sarrail kunktator

Bern. „Temps“ paryski, omawiając sytuację wojenną, pisze: Gdy Rumunja walczy w kierunku zachodnim i południowym, Sarrail nie może powstrzymać się dłużej od natarcia na Bułgarów. Dalsze wahanie się i oczekiwanie jest niedopuszczalne. Opóźnianie się tutaj, od którego zależy może rozstrzygnięcie wojny na Bałkanach, jeżeli nie wogóle wojny światowej, nie może być niczem usprawiedliwione.

Napad na poselstwo francuskie w Atenach.

Londyn. (B. K.) B. Reutersa donosi: Dn. 10 bm. banda krzykaczy strzelała do poselstwa francuskiego, gdzie właśnie odbywały się konferencje posłów. Prez. Zaimis wyraził swe ubolewanie. Posłowie koalicji przedstawili Zaimisowi warunki, pod którymi może być załatwiona sprawa napadu greckiego na poselstwo francuskie 1) Ukaranie odpowiedzialnych winowajców. 2) Ukaranie urzędników, odpowiedzialnych za dojsie do skutku tego napadu. 3) Natychmiastowe rozwiązanie wszystkich oddziałów Ligi rezerwistów w Atenach i na prowincji. Zaimis odpowiedział, iż rząd poczyni wszystko, co trzeba dla zadosyćuczynienia w tej sprawie.

Grecja na wszystko się zgadza.

Paryż. (B. K.) Aj. Havasa donosi z Aten, że rząd grecki przyjął wszystkie żądania koalicji. Policji polecono rozwiązać związki rezerwistów.

Pociąg pancerny w zajętem mieście

Budapeszt. Pisma tutejsze donoszą, że po opuszczeniu przez wojska austro-węgierskie Kronsztadu gdzie pozostawiono kilka wagonów benzyny i nafty, wysłano pociąg pancerny, który nie tylko zabrał z dworca wszystkie towary, ale także wielką liczbę uchodźców.

Panika w Bukareszcie

„Lokal Anzaiger“ donosi ze Sztokholmu: Wieść o upadku Tutrakana i nagle coraz donośniej słyszany huk armat wywołały w stolicy rumuńskiej niebywałą w całej wojnie panikę. Od środy podobny jest Bukarest do bezgłowego; uciekającego, zrozpaczonego miasta. Gdy usłyszano huk armat, wszystko wyległo na ulice. Niektórzy oszołomieni pierwszymi sukcesami, sądzili, że to strzały zapowiadające nowe zwycięstwo. Obraz miasta zmienił się do niepoznania, gdy nadeszła smutna wiadomość o klęsce. Dworzec kolejowy był obleżony. Masowo kupowano bilety jazdy w stronę północy. Uchodźcy, przyjeżdżający z okolic południowych, zwiększali jeszcze panikę, opowiadając o szybkim pochodzie nieprzyjaciela, o zatonięciu oddziałów rumuńskich. Tłum rzucił się na trzech oficerów i pobił ich kamieniami.

Przed dworcem sprzedawano bilety do Jas, za które płacono do 8.000 koron. Celem zapobieżenia szerzeniu się dalszej paniki, przerwano połączenie telegraficzne z miastem; nie mogły ich używać nawet władze, z wyjątkiem sztabu generalnego. Następnie o godz. 5 popoł. wstrzymano wszelki prywatny ruch kolejowy, ponieważ koleje zajęły władze wojskowe.

W kołach oficjalnych pesymistycznie zapatrują się na sytuację. Władze rozpoczęły już ewakuację miasta. Główną kwaterę przeniesiono do Ploesti Sinaja, tam wyjechał sztab generalny i urzędnicy ministerstwa wojny. Zarząd marynarki przeniesiono do Konstausy, Bank narodowy, ministerjum spraw wewnętrznych mają się udać do Jassów. Urząd spraw zewnętrznych pozostaje jeszcze w Bukareszcie ze względu na wrażenie za granicę. Natomiast posłów sprzymierzonych państw zaproszono do głównej kwatery.

Ataki balonów niemieckich na Bukareszt, wywołały wielkie szkody i nieprawdopodobną panikę wśród ludności. Prasa koalicyjna wre oburzeniem na Niemców.

Możliwy les Rumunji.

Berlin. (BK.) „Betybltt“ pisze o zajęciu Silistrji: Wojna jeszcze nieskończona;

daleki jeszcze dzień, w którym Bratianu, strojny w laur, przy boku uszczęśliwionej i uszczęśliwiającej królowej wjedzie do Bukaresztu. Popłyną jeszcze strumienie krwi rumuńskiej. Jak długo ginie chłoj, można się z tem pogodzić; jeżeli jednak zaczęną ginąć synowie bojarów i możnych, wówczas inaczej będą patrzeć w oczy Bratianu, bo wojna, jak powiedziano nie była potrzebna. Kiedy się okaże, że liczba samolotów, zapas amunicji, ilość ciężkiej artylerji, i lekarstw nie wystarcza, kiedy przepełnione będą nieliczne szpitale i zakłady nie będą mogły podolać naprawie zepsutego materiału, kiedy bojarzy będą musieli płacić, a krew zaczęnie sączyć się w salonach, wówczas przeciwieństwa, które już dziś istnieją, zaczęną szybko wznosić. Rosjanie też nie są najprzyjemniejszymi gośćmi. Możliwe, że będą ich mieli dosyć i pytają, kto ich wołał. Nie jest wykluczone, że pewnego dnia Bratianu umknie automobilerem w stronę Prutu,

Stanowisko Stuermera zachwiane?

Sztokholm. „Stockholms Tidningen“ donosi rzekomo z wiarogodnego źródła, że stanowisko Stuermera uważają w Petersburgu za zachwiane i należy się liczyć z jego ustąpieniem. Wiadomość tę należy przyjąć jednak z rezerwą.

Gen. Pflanzler-Baltin ustępuje.

Wiedeń. (BK.) Cesarz wydał pismo odręczne do gen. Pflanzler-Baltina, ustępującego z powodu zdrowia, w którym oświadcza, że przyjmuje jego prośbę o dymisję i wyraża mu swe szczególne uznanie za położone przezeń usługi.

Królowa szwedzka chora

Sztokholm. (BK.) Urzędowo: Królowa Wiktorja niema obecnie gorączki i narazie nie leży w łóżku, lecz dają się zauważyć ciągły ubytek sił.

Obrady skupeczyny

Paryż. (BK.) Aj. Havasa donosi z Korfu, że skupeczyna serbska podjęła swe prace.

Zatopiony

Londyn. (BK.) Parowiec angielski „Terridge“ (5036 tonn) został zatopiony.

Ogłoszenia.

Dmochowski z Żabiej-Woli zawiadamia żonę swoją i córkę zamieszkałe u brata Hollaka w fabryce „Kisielowce“ Kijowskiej guberni, że jest zdrow otrzymał od nich dwa listy i ogłoszenie w gazecie, sam pisał do nich kilka listów, zawiadaniał przez gazety, że w domu wszystko w porządku. 343-2

Zaginęła karta tożsamości wydana za Nr. 1025 na imię Henryka Ejzerta z d. 17 lutego 1916 r. 342-1

Student politechniki Lwowskiej (Skant) poszukuje fondycji lub lekcji przedmiotów matematycznych, „Pocztówka“ Lubelska 28. 344-4

Zbierajcie Kasztany i Żołędzie

Wkrótce Komendy Obwodowe oraz posterunki żandarmerji rozpoczną przyjmowanie **Kasztanów i Żołędzi**, należność za które będzie uiszczona gotówką.

Zaleca się zarządom gmin, szkół miejskich i wiejskich oraz ludności zbieranie większych ilości kasztanów i żołędzi, gdyż za ich dostawie można osiągnąć duże zyski.

Do skupowania zebranych kasztanów i żołędzi została upoważniona tylko: **FABRYKA PASZY JENERALNEGO GUBERNATORSTWA w LUBLINIE**, która będzie je przyjmować i płacić za nie gotówką.

Wszelkie zapytania należy kierować do powyższej fabryki, adresując do **Lublina. ul. Trzeciego Maja Nr. 8.**

Bliższe informacje o zbieraniu i wysyłce kasztanów i żołędzi zostaną niebawem ogłoszone.